

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należność stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.

Numer pojedynczy kosztuje 5 c.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków, dnia 7 Marca.

W sobotę na benefis: p. *Zamojskiego Lekarz z musu* Moliera, komedia w trzech aktach, oraz *Dzień Św. Zofii*, dramat w jednym akcie, grany po raz pierwszy w tym roku w *Gymnase*. W pierwszej komedii, przetłómaczonej wybornie dla sceny krakowskiej, wystąpią panie Ekerowa, Kwiecińska i Battini (po raz pierwszy); panowie Zamojski, Zboński, Eker, Skąpski, Lidke, Siedlecki. W dramacie wystąpią p. Rychter, pani Wolka i panna Urbanowicz, oraz p. Terenko

czy. Biletów dostać można od piątku w kasie teatralnej.

— Odbyła się próba czytana *Wieżów* Scribego, która będzie grana na benefis p. Baumann E.

ROZMAITOŚCI.

— Pierwsze 10 przedstawień „Boule de neige“ przyniosły dyrekcji teatru Karola 24,755 złr.

— W teatrze della Scala w Medyolanie

odbyło się w ostatnią sobotę przedstawienie nowej opery Verdeggo, p. t. „Aïda“. Publiczność przyjęła dzieło to z prawdziwym zapalem. Łoże płacono do 1,000 fr.

— „Lise Tavernier“, dramat w pięciu aktach i siedmiu obrazach p. Ernesta Daudet; przedstawiony w Ambigu, zgromadził dość znaczną publiczność. Gra p. Maryi Lenfant i Klemensa Just wiele podniosła sztukę. Ruiny klasztoru, potok spadający z gór, kaskady — wszystko to przy błędem świetle księżycy, jako dekoracya, było nieporównane.

O Publiczności teatralnej.

Publiczność teatralna dzieli się:

- 1) na taką, która płaci, aby oglądać;
- 2) i na taką, która płaci, aby być ogladaną.

Do drugiej należy pewna część łóż pierwszego rzędu — do pierwszej cała reszta publiczności. Ta pierwsza część publiczności rozpada się znowu na drobne oddziały, a nie wiemy, od którego zacząć, od parteru, od krzesła, od łóż, od balkonu, czy od galeryi?

Pokierujemy się więc stopniem i zaczniemy od tej publiczności, która stoi lub siedzi najwyżej.

Najwyższą częścią publiczności jest galerya. Poeta mówi „Na górze mieszka sława, szczęście jeszcze wyżej!“ — Galerya zatem jest najszczęśliwszą publicznością. Dlatego też podobno nazwano galeryę paradyzem lub rajem.

Galerya ma swój repertoar. Wieczory te, w których ulubione jej sztuki grają w teatrze, należą przeważnie do galeryi, i wówczas już cała publiczność znosić musi teroryzm jej zwyczajów. Jest ona wtedy istotnie najwyższą publicznością, nietylko dlatego, że gubi się w niebotycznych sferach trzeciego piętra. „Bliżej nieba, dalej ziemi“ umieszczona publiczność ma jeszcze i inne prawa do „najwyższej“. Któż bowiem, jeżeli nie ona, rozstrzyga nad wrażeniem gry artystów, kto rozdaje nagrody braw wybitniejszym scenom, jak nie galerya, rzucając na szalę oklasków swoją ciężką grzmiącą salwę? ...

Galerya przedstawia się w całym swym charakterze na przedstawieniach sztuk tak zwanych „niedzielných“. Wtedyto paradyz wre nieprzebranem morzem głów i burzy się huraganem śmiechu, braw i okrzyków. Każdy członek galeryjnej publiczności kupuje sobie bowiem wtedy nietylko prawo oglądania sztuki, ale główny rej i dyktatorstwo nad resztą publiczności. Galerya o całą godzinę przedłuża sobie pobyt w teatrze. Przychodzi o pół godziny wcześniej, a wychodzi o pół godziny później.

Wezuwiczny wybuch galeryjnej werwy, następuje zazwyczaj przy końcu sztuki. Podczas, gdy wszyscy widzowie są w drodze do domu, a niektórzy już w domu samym, galerya święci dopiero tryumfy swój dyktatorskiej władzy i całą armią rąk niezmordowanych i stentorowych piersi daje świadectwo swemu teatralnemu zamiłowaniu. Miechodmich wraz z Bartosem dziesięć razy sta-

wać muszą przed kipiącym morzem napowietrzem, aby zbierać wawrzyny, sypane im z tamtąd z bezgraniczną hojnością; Kogucina, Protazy sześć razy wywołani, po raz siódmy opuszczają muszą garderobę, aby dziękować za te fawory sfer najwyższych.

Ile razy spojrzę na galeryę, przypomina mi się mąż historycznej sławy.

Zdaje mi się, że widzę gdzieś w czarnym kąciuku galeryi obok pyzatej i czerwonej twarzy chłopca terminującego, obok pasowego fontazia na czepku kucharki, skurczoną postać Staszica, jak otuliwszy twarz wytartym płaszczem, z zasuniętą na dół spłowiłą czapką, przypatruje się widowisku z paradyzu.

Czemu u nas dotąd niewiadać dostatecznego starania dla tej klasy widzów, która zapełnia galeryę? Czemuż w teatrach naszych, a właściwie w naszej dramatycznej literaturze tak mało względu na jej smak i potrzeby umysłowe? Czemu dotąd żaden z naszych autorów nie zdobył się na sztukę dobrą niedzielną? Biedna galerya już dziś nie ma na co patrzeć! Wszystkie sztuki niedzielne są już odwieczne, a ileżto między nimi nieodpowiednich! Nad to, co zostało jeszcze po *Kamińskim*, nic nie mamy, a zapomnianych *Rycerzów mgły*, *Montechristów* itd. nikt się jakimś pożywniejszym utworem zastąpić nie spieszy. Nasze małe Szekspirki, nasi Sardou'szkowie nie mogliby o tem pomyśleć? ... Krytyka takiej sztuce wieleby musiała przebaczyć i wieleby też przebaczyła ze względu na cel. Mogłoby być w niej i dużo efektów awanturnicznych i dużo grzmotu i błyskawic i ognia bengalskiego — byleby temat był swojski i ziarno zdrowsze, niż w tłómaczonych spektaklach francuzkich. Do takich sztuk mnóstwo leży tematów w naszej historii i w naszym życiu. Ale któryż z naszych autorów nie uraziłby się, gdyby mu zaproponowano pisać sztukę niedzielną, to tak coś, jakby do kalendarza!

Ale wróćmy do publiczności.

Z galeryi skok na parter ogromny, ale zawsze mniejszy, niż do łóż pierwszego piętra, jeżeli brać mamy rzeczy z finansowych względów. Parter często zpotwarzany bywa zagranicą. Wolter napisał, że parter jest to *mixtum compositum* z osła, gadziny, małpy i papugi. Nasz parter jednak, to bardzo porządny człowiek — jeżeli się tak wolno wyrazić. Nasz parter demokratyczny, wyrozumiały, wspaniałomyślny dla niefortunnych aktorów, grzeczny dla młodych artystek, pobłażliwy dla wszystkich, złożony jest z inteligencji, która idzie do teatru z prawdziwym zamiłowaniem sztuki i tęga lagą, aby bić nią w podłogę na przypadek gorącego

aplauzu. Parter jest krytykiem gromadzkim, platonicznym kochankiem Melpomeny i przedmiotem kokieteryi aktorów chciwych brawa. Nasz parter jest przytem dobrym patriotą i, co nie zawadza jego demokratycznemu charakterowi, w stosunkach wzajemnej konwencyonalności, zwolennikiem waszeciowej, szlacheckiej równości.

Jak galerya Staszica, tak parter ma znowu swoją historyczną znakomitość w księciu Radziwille *panie kochanku*, który chodził tylko na parter, a zawsze w licznej asystencyi braci szlachty. Kiedy wybierał się do teatru, zakupywał zwykle cały parter, a idąc na przedstawienie, zapraszał na ulicy każdego, kogo tylko spotkał. Nie wiedząc nawet, kto jest i jak się nazywa, wołał ks. Radziwiłł: „Panie kochanku! proszę na teatr!“

Parter siedzący (czyli krzesła) nie różni się od parteru stojącego tak wybitnie, aby nie uchodził za jego dalszy ciąg o słabszych nogach, lub o silniejszej kieszeni. Fizjonomia jego jest dość powszednia i chyba tylko w pojedynczych swych okazach charakterystyczna, a na kreślenie takich specjalnych rysów Kraków za mały, aby nie potknąć się o szkopuł osobistości.

Należałoby powiedzieć coś jeszcze o łóżach, ale właśnie pewna a osobliwie piękna część publiczności łóżowej jest to, która nie przychodzi, aby oglądać, lecz aby być ogladaną. Podciągnąć ją tedy wypada chyba pod tę rubrykę publiczności, o której mówi dyrektor teatru w prologu do *Fausta*:

Man eilt zerstreut zu uns, wie zu den Maskenfesten,

Und Neugier nur beflügelt jeden Schritt, Die Damen geben sich und ihren Putz zum Besten

Und spielen ohne Gage mit!

Zresztą w łóżach nie jest się charakterystycznym, bo charakterystyczność nie należy do *dobrego tonu*. Śmiać się głośno nie wypada, płakać broń Boże! Łatwość wrażeń dowodzi naiwność umysłu, to przymiot gminu. Śmieją się więc z niej, a właściwie zadościłoby jej powinni wszyscy znudzeni i przesyleni. Dla ludzi z naiwną wrażliwością starczy jak we *Śnie nocny letniej* człowiek pobielony za mur, dwa palce za szczelinę, a świeczka łojowa za księżyc.

Inna rzecz, czyli ta siła naiwnego wrażenia godzi się istotnie z prawdziwie *estetycznym* wrażeniem, które zamykać w sobie winno *po czucie iluzji*; to jednak pewna, że zazdrościć jej można w czasach tak ubogich we wrażenia rzeczywistego świata!



Abonament Nr. 42.

Nr. porządkowy 78.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 7^{go} Marca 1872 r.

ĆWIARTKA PAPIERU

Komedia w 3 aktach z francuzkiego p. Wiktora Sardou.

Osoby:

Prosper Block — — —	Pan Ładnowski Bol.	Paweł — — —	Pan Fiszer.
Vanhove — — —	Pan Zboiński.	Anna Salange — — —	Panna Kwiecińska.
Aniela, jego żona — — —	Panna May.	Róża — — —	Panna Bauman W.
Zuzanna — — —	Pani Hoffinan.	Baptysta } służący — — —	Pan Lidke.
Marta — — —	Panna Urbanowicz.	Henryk — — —	Pan Bogucki.
Thirion — — —	Pan Zamojski.	Myśliwy 1. — — —	Pan Pichor.
Teressa, jego żona — — —	Pani Ekerowa.	Myśliwy 2. — — —	Pan Glikson.
Bussoniers — — —	Pan Skąpski.		

Scena w okolicach Chinon.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 zhr. —
Łoża drugiego piętra 3 zhr. 15 c. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 1 zhr. 50 c. —
Krzesło w łoży 2go piętra 1 zhr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 zhr. 5 cent. —
Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. —
Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.

Reżyser **J. Rychter.**